

Artykuły

Rafał T. Prinke, AWF Poznań

Turystyka genealogiczna – niedostrzegana nisza

Słowa kluczowe: turystyka, genealogia, przodkowie, archiwa, podróże

Streszczenie: Rosnąca stale od trzydziestu lat popularność poszukiwania informacji o swoich przodkach spowodowała pojawienie się nowego rodzaju turystyki, zauważonego przez literaturę naukową dopiero na początku obecnego stulecia. Turyści genealogiczni podejmują podróże z jednej strony do archiwów i bibliotek, a z drugiej – do miejsc związanych z ich antenatami. Szczególnie ten drugi kierunek należy uznać za zasadniczo odmienny od tradycyjnej turystyki, nie ogranicza się bowiem do miejsc atrakcyjnych. Ten typ turystów kieruje się zupełnie innymi motywacjami, bliższymi rytuałowi pielgrzymki, ale w przeciwieństwie do pątników zmierzają do miejsc mających bardzo zindywidualizowany symboliczny sens. Standardowe kierunki wspomagania rozwoju turystyki przez państwo i przemysł turystyczny nie mają w tym przypadku zastosowania i konieczne jest wypracowanie nowych metod marketingu.

Kiedyś turystyka była po prostu turystyką, a jeszcze wcześniej ludzie podróżowali i zwiedzali obce kraje nie zmieniając swojej tożsamości [Mączak 1978, 1998, 2001]. Gdy pod koniec XVIII wieku powstało słowo „turysta”, najpierw oznaczało przedstawicieli elitarnej „klasy próżniaczej”, jeżdżących po Europie dla zabicia czasu i ponieważ tak wypadało, zachwycających się widokami i zabytkami, którymi należało się zachwycić, ale unikających wchodzenia w bliższe kontakty z miejscową ludnością, szczególnie tą z niższych sfer. Członkowie owych niższych sfer, z kolei, starali się awansować i przeniknąć do elit, co w ciągu ostatnich dwóch stuleci stawało się stopniowo coraz łatwiejsze w wyniku przemian społecznych i ekonomicznych. Jednym z wyznaczników przynależności do elity były wyjazdy turystyczne, bez celów zarobkowych, podkreślające finansową niezależność. Rosnący poziom życia otwierał takie możliwości dla coraz szerszych kręgów społecznych, doprowadzając do przekształcenia się elitarnego niegdyś sposobu spędzania czasu w zjawisko masowe. Powszechność turystyki stała się jednym z najważniejszych, a może i najważniejszym czynnikiem przemian ekonomicznych i psychospołecznych XX wieku [Przeclawski 1996; Podemski 2005]. Autentyczne przeżycia związane z odwiedzaniem autentycznych miejsc ustępowały stopniowo pseudo-atrakcjom tworzoną wyłącznie dla turystów, iluzji kontaktu z rzeczywistym innym od codziennego światem, plastikowym namiastkom prawdziwych zabytków czy inscenizowanym dla przyjezdnych „cepeliowskim” obrzędem, wymyślanym przez specjalistów od marketingu. Symbolami owej „nowej turystyki” stały się Disneyland i Macdonald's, ale nawet istniejące wcześniej autentyczne miejsca były specjalnie „preparowane” pod kątem odwiedzin turystów [Boorstin 1961; MacCannell 2002 (1976)].

Nie wszyscy wakacyjni wędrowcy poddawali się jednak owemu masowemu trendowi, przedkładając indywidualną eksplorację świata i autentyczne doświadczenia ponad udział w masowym komercyjnym rytuale. Przełomem w szerszym upowszechnieniu się takiego podejścia do turystyki był niewątpliwie ruch hippisowski końca lat 1960-ych, będący nie tylko wyrazem buntu przeciw skostniałym strukturom społecznym i ekonomicznym, ale również – a nawet przed wszystkim – protestem przeciw zakłamaniu i sztuczności. Owa rewolucja mentalna zaowocowała zmianami spojrzenia na wiele aspektów życia, które dzisiaj uznajemy za oczywiste, a które zostały zainicjowane przez pokolenie hippisów, kiedy jego

przedstawiciele zaczęli mieć wpływ na ważne dla ludzkości decyzje. Najbardziej spektakularnym przykładem jest chyba zmiana stosunku do przyrody i niezwykle dynamiczny rozwój świadomości ekologicznej, ale również zmiana nastawienia do turystyki ma w dużym stopniu hippisowskie korzenie. Tysiące młodych Amerykanów i Europejczyków zaczęło wówczas wędrować po świecie, poszukując najgłębszych, autentycznych przeżyć duchowych, związanych z „miejscami mocy”, jednością przyrody, różnorodnością religii, poczuciem wspólnoty z innymi czy odkrywaniem swojej prawdziwej tożsamości. Dla jednych celem były Indie i Nepal, gdzie szukali duchowej przemiany u stóp różnych guru, dla innych Ameryka Środkowa i Południowa z ostatnimi prawdziwymi szamanami i nieznanymi na Zachodzie substancjami psychoaktywnymi, a dla jeszcze innych megalityczne ośrodki kultu w Stonehenge i innych miejscach, gdzie mieli nadzieję odkryć swą tożsamość kulturową, sięgając do pogańskich korzeni [Prinke 2007].

Odkrywanie sensu w turystyce, indywidualnego i symbolicznego znaczenia wyboru zarówno celu jak i sposobu spędzania urlopu, spowodowało iż zaczęto wyróżniać liczne rodzaje turystyki „szczególnej”, często nazywanej „niszową” dla odróżnienia od masowej. Można się tu nawet dopatrywać swoistej rewolucji świadomościowej, w wyniku której motywację dotychczasowego „równania do elit” zastąpiła na dużą skalę motywacja uświadamianego sensu i znaczenia doświadczenia turystycznego [Hom Cary 2004; Uriely 2005]. Używając metafory rytuału można by powiedzieć, że kult wspólnotowy ustąpił częściowo miejsca indywidualnej inicjacji i rytuałowi przejścia. Świadomość celu, rola przeżycia wewnętrznego i symboliczne znaczenie odwiedzanego miejsca jest dla znacznej liczby współczesnych turystów istotniejsze aniżeli pozór awansu społecznego i wzrost statusu w swoim środowisku po powrocie [Prinke 2008].

Wśród wielu taksonomii turystyki niszowej szczególnie przekonujący jest schemat jaki zaproponowali Marina Novelli i Mike Robinson [Novelli i Robinson 2005], wyróżniając poziom pięciu makro-nisz i związanych z nimi licznych mikro-nisz. Owe główne kategorie to turystyka kulturowa, środowiskowa (*environmental*), wiejska, miejska i inna. W ramach turystyki kulturowej jako przykłady mikro-niszowe uwzględnione zostały: turystyka związana z dziedzictwem kulturowym (*heritage*), etniczna (*tribal*), religijna, edukacyjna, naukowa (*research*) i genealogiczna (*genealogy*). Ostatnia z tych grup, w przeciwieństwie do pozostałych, może zaskakiwać. W polskiej literaturze turystycznej nikt o takim rodzaju turystyki nie wspominał, a i w piśmiennictwie światowym pojawiła się stosunkowo niedawno. Jeszcze wydana w 2000 r. *Encyclopedia of tourism* pod redakcją Jafara Jafariego nie tylko nie zawierała takiego hasła, ale nawet nie wymieniała turystyki genealogicznej w innych miejscach. Zjawisko to zauważone zostało na początku XXI w., kiedy to rządy Szkocji i nieco później Irlandii ujęły turystykę genealogiczną w swych strategiach rozwoju, widząc w niej dynamicznie rozwijający się, a wcześniej nie rozpoznany, sektor turystyki przyjazdowej, szczególnie obywateli Stanów Zjednoczonych o iro-szkockich korzeniach [Scottish Tourist Board 2001]. Rok 2009 został przez władze Szkocji ogłoszony rokiem „Homecoming Scotland” i przeprowadzona została wielka kampania promująca turystykę genealogiczną. Do literatury naukowej pojęcie to zostało wprowadzone przede wszystkim przez Paula Basu i Catherine Nash, a następnie podjęte przez wielu innych badaczy i obecnie jest brane pod uwagę przy większości rozważań nad turystyką niszową w ramach makro-niszy kulturowej.

Nie do końca ustaliła się jeszcze terminologia, często autorzy stosują różne określenia na to samo zjawisko albo zawężają pojęcie do tylko pewnego wycinka możliwych aktywności turystów genealogicznych. W piśmiennictwie anglojęzycznym pojawiają się luźno zdefiniowane synonimy jak: *roots tourism* (wraz z metaforyczną grą słów „*routes tourism*”) [Basu, 2004], *legacy tourism* [McCain i Ray, 2003], *ancestral tourism* [Fowler 2003], *lineage tourism* (zwykle w kontekście chińskim) [Chee Beng Tan et al., 2001], czy wreszcie najbardziej ostatnio powszechne i najlepiej oddające szeroki i różnorodny sens tego złożonego zjawiska *genealogical tourism* [Nash 2002; Birtwistle 2005; Santos i Yan 2009].

Genealogia jest nauką pomocniczą historii, uprawianą przez zawodowych historyków, niekiedy specjalizujących się wyłącznie w tej dziedzinie, albo też przy okazji i dla wsparcia szerszych badań nad zagadnieniami historii politycznej czy gospodarczej względnie biografistyki [Dworzaczek 1959]. Znajomość genealogii, a także ściśle związanej z nią heraldyki, jest wielce przydatna każdemu turyście kulturowemu. Trudno byłoby inaczej uchwycić dzieje rezydencji magnackich, zabytkowych kamienic, czy całych miast i regionów. Związki małżeńskie królów i książąt, liczebność ich potomstwa i długowieczność decydowały często o losach świata i przynależności do konkretnych kręgów cywilizacyjnych. W związku z tym przewodniki turystyczne często zawierają (albo powinny zawierać) tablice genealogiczne rodów związanych z opisywanym regionem, ułatwiające orientację czytelnika w gąszczu imion i dat pojawiających się w tekście. Coraz bardziej popularna turystyka królewska, polegająca na odwiedzaniu miejsc związanych z współcześnie panującymi monarchami i ich rodzinami, wymaga doskonałej orientacji w koligacjach koronowanych głów Europy [Long i Palmer 2007]. Również umiejętność czytania i rozróżniania herbów rodowych, stanowiących nader częsty element dekoracyjny w architekturze, malarstwie czy sztuce użytkowej, zasadniczo wzbogaca doświadczenie turysty kulturowego.

Z drugiej jednak strony, genealogia stanowiła od wieków podstawę poczucia własnej tożsamości wielkich rodów, dynastii panujących i arystokracji. Dodatkowo znajomość koligacji była niezwykle istotna przy dziedziczeniu zarówno majątku, jak i tytułów czy innych przywilejów. Dla tzw. „zwykłych ludzi” w społeczeństwie feudalnym i wczesnokapitalistycznym pamięć o przodkach nie przedstawiała większej wartości i dlatego w rodzinach pochodzenia chłopskiego i mieszczańskiego (za wyjątkiem patrycjatu wielkich miast) pamięć genealogiczna z reguły nie była kultywowana. Przełom w tym względzie nastąpił również w latach 1970-ych, zapewne stymulowany przez ten sam panujący sposób myślenia o własnej tożsamości, dostrzeganie wartości w unikatowości jednostki, pokoleniowy bunt przeciw panującej kulturze masowej, a może nawet przez liberalną demokrację, która położyła ostateczny kres myśleniu w kategoriach typowych dla feudalizmu. Kiedy w 1976 r. Alex Haley opublikował swą bestsellerową powieść *Roots: The Saga of an American Family*, na podstawie której rok później powstał znany również w Polsce serial telewizyjny, nastąpiła prawdziwa eksplozja hobbistycznego zainteresowania genealogią. Najpierw w USA, a potem na Wyspach Brytyjskich i w Europie pojawiać się zaczęło mnóstwo towarzystw genealogicznych, krajowych, regionalnych i lokalnych. Zaczęły wychodzić podręczniki i czasopisma specjalistyczne, organizowano zjazdy i kongresy, aż w ciągu kilku lat poszukiwanie informacji o swoich przodkach stało się jednym z najpopularniejszych hobby zachodniego świata. Wraz z nadejściem i ekspansją Internetu, krąg zainteresowanych jeszcze się zwiększył, również za sprawą łatwości dostępu do powstających baz danych ułatwiających prowadzenie poszukiwań [Howells 2001].

Każdy rodzaj hobby może generować motywację do uprawiania turystyki niszowej. Nawet tak pozornie mało mobilne zbieranie znaczków motywuje filatelistów nie tylko do odwiedzania państw i regionów, których znaczki kolekcjonują, ale też do budowania swych zbiorów tematycznie według zamysłu turystycznego, nie mówiąc już o wyprawach do takich krajów jak San Marino czy Monako, opierających swe gospodarki w dużej mierze na wydawaniu pięknych znaczków [Goldsmith 2004]. Jednak tylko turystyka genealogiczna stanowi przekonującą (a nawet oczywistą) odpowiedź na traktowanie turystyki jako poszukiwania własnej autentycznej tożsamości i tylko ona wiąże jednoznacznie naszą tożsamość z odwiedzanymi miejscami. Być może nie jest przypadkiem, ale przejawem tego samego pokoleniowego ducha, że w tym samym (1976) roku co *Korzenie* Hayleya ukazał się również *Turysta* MacCannella. Motywem przewodnim i główną tezą tej klasycznej już pozycji socjologii turystyki było poszukiwanie autentyczności jako siła sprawcza fenomenu turystyki w epoce nazywanej przez autora modernizmem. Pesymistyczna wizja MacCannella z góry skazywała te poszukiwania na niepowodzenie, ale przypisywała pewną wartość samej

aktywności. Późniejsza refleksja nad turystyką, szczególnie Johna Urry [1990], głosiła pojawienie się post-turysty w postmodernistycznym świecie, gdzie prawda i autentyzm przestały być wartościami, uległy relatywizacji, a świadomy tego turysta podjął zaproponowaną mu grę pozorów, bawiąc się w odwiedzanie sztucznych atrakcji i specjalnie dla niego konstruowanego pseudo-autentyzmu. Można jednak widzieć w tym jedynie jedną, i to skrajną, reakcję na kryzys tożsamości turystycznej poprzedniej epoki. Na drugim biegunie spektrum zachowań turystycznych umieścić należy właśnie turystykę genealogiczną, która daje poczucie docierania do prawdy o sobie poprzez odwiedzanie miejsc związanych z własnymi przodkami.

Turystyka genealogiczna ma kilka aspektów, zwykle występujących łącznie, ale dla celów analitycznych warto je wyróżnić. Wynikają one bezpośrednio z metod i procedur badania dziejów własnej rodziny, a mają też istotne znaczenie dla promocji tej niszy w polityce turystycznej. Genealog amator jest zwykle zainteresowany dwoma kierunkami poszukiwań: odtwarzaniem rodowodu swojej rodziny i konstruowaniem własnego wyvodu przodków. Pierwszy z nich to tradycyjne „drzewo genealogiczne”, obejmujące informacje o wszystkich potomkach najstarszego znanego przodka, ale tylko w liniach męskich (a więc najczęściej tego samego nazwiska) [Prinke 1992]. Przy rodzinach bardzo rozrodzonych i o długiej historii, poszukiwania mogą być bardzo mozolne i obejmować dosłownie cały świat. Pojawia się konieczność odwiedzania bliższych i dalszych krewnych, najpierw dla zdobycia nowych danych, potem dla poznania nowych kuzynów, na pewnym etapie dla zorganizowania zjazdu rodzinnego, najczęściej w miejscowości skąd ów praprzodek się wywodził. Takie zjazdy są oczywiście aktywnością turystyczną, często mobilizującą również osoby nie uprawiające innego rodzaju turystyki, aby pojechać na inny kontynent jedynie w celu spotkania się z ludźmi, których nigdy nie widziały i z którymi nic poza „wężami krwi” ich nie łączy.

Wywód przodków to zestawienie, w formie tablicy lub listy, wszystkich bezpośrednich przodków jednej osoby (lub rodzeństwa), a więc rodziców, dziadków, pradiadków itd. czyli tych osób, których istnienie bezpośrednio uwarunkowało nasze pojawienie się na świecie. Ponieważ liczba przodków przyrasta w postępie geometrycznym, już po kilku pokoleniach jest ich 64, potem 128, 256 itd. Powoduje to też ich duże zróżnicowanie, zarówno pod względem klas społecznych, jak i narodowości czy miejsca zamieszkania. Taka różnorodność definiuje naszą tożsamość kulturową, odkrywaną podczas docierania do kolejnych pokoleń i osób poprzez żmudne poszukiwania archiwalne i biblioteczne, w trakcie których poznaje się najczęściej szerszy kontekst życia każdego przodka. Z jednej strony będzie to system polityczny i prawny w jakim przyszło mu żyć, okolica w jakiej mieszkał, wydarzenia dziejowe, które mogły wpływać na koleje jego życia – a z drugiej, specyfika jego zawodu, statusu społecznego, wyznania czy wykształcenia. Obok takiego poznawania historii „od dołu”, amator genealogii musi również dobrze orientować się w geografii, szczególnie historycznej geografii politycznej i wyznaniowej, aby prawidłowo przewidywać, w jakich parafiach, sądach i urzędach mogły zachować się źródła dotyczące jego przodków.

Odtwarzanie wyvodu przodków najczęściej stymuluje znacznie większą aktywność turystyczną niż konstruowanie rodowodu. Można też wyróżnić dwa zasadnicze rodzaje takiej aktywności, ukierunkowane na zdobywanie danych i odwiedzanie miejsc. Pierwsza z nich będzie wiodła do archiwów i bibliotek, w których turysta genealogiczny spędza wiele godzin i dni, często dziwiąc się samemu sobie. Doświadczenie to tak opisuje jeden z amerykańskich turystów, relacjonując swój pobyt w Archiwum Diecezjalnym w Płocku:

Przebiegałem wzrokiem indeksy w zniszczonych księgach urodzeń i zgonów, mając nadzieję, że natrafię na taki sam ciąg znaków jak w jedynym znanym mi słowie zapisanym w rosyjskiej cyrylicy – nazwisku mojego pradiadka. Upływały minuty, a potem godziny. Podniosłem głowę znad biurka i zobaczyłem parapet okienny pełen wysuszonych trzmieli. Cóż to? Co się mogło stać tym trzmielom? Czy ja postradałem rozum, żeby marnować cenne dni moich wakacji w tak

przygnębiającym miejscu? Jeżeli sami nie zagłębialiście się w poszukiwania genealogiczne, to nie potraficie zrozumieć tego, co wówczas zrobiłem: zamówiłem kolejną porcję ksiąg metrykalnych i zatopiłem się w nich ponownie. [Reid 2009]

Starając się zrozumieć motywy takiego sposobu spędzania urlopu, Carla Almeida Santos i Grace Yan przeprowadziły niedawno jedyne jak dotąd badania osób przyjeżdżających do archiwów i bibliotek w ramach swojego czasu wolnego i w celach genealogicznych [Santos i Yan 2009]. Zebrały i zanalizowały swobodne wypowiedzi 27 turystów korzystających z bogatego działu genealogicznego w Allen County Public Library w stanie Indiana, wyselekcjonowanych pod względem pochodzenia etnicznego, wieku i płci. Wnioski wskazują przede wszystkim na głęboko emocjonalne przeżywanie tego typu doświadczenia turystycznego, bardzo osobistego i wyjątkowego. Najważniejszym elementem złożonych motywacji jest odczuwanie znaczenia i wartości własnej aktywności turystycznej, wytyczony cel i pokonanie poczucia alienacji przez różnego typu kontakty z osobami o podobnych zainteresowaniach. Szukanie sensu istnienia poprzez szukanie informacji o przodkach daje satysfakcję zarówno emocjonalną, jak i w ostatecznym rozrachunku duchową, wskazując na łączność pokoleniową i własne miejsce w łańcuchu istnień. Dążenie do poznania historycznej prawdy o swoim pochodzeniu wyrabia również świadomość jej względności, uzależnionej od stanu zachowania źródeł, własnej wiedzy pozwalającej na ich właściwą interpretację, czy też precyzji metodologicznej. Turyści genealogiczni często oczywiście odwiedzają „normalne” atrakcje turystyczne przy okazji pobytu w danej miejscowości, ale już wówczas inaczej odbierają narracje historyczne o zabytkach i przeszłości, mają do wielu informacji właściwy dystans krytyczny, sami bowiem konstruują małe cegiełki tej narracji.

W tygłu narodowościowym jakim są Stany Zjednoczone istotnym aspektem motywacji turystów genealogicznych jest również poszukiwanie i zrozumienie własnej tożsamości etnicznej, najczęściej już dzisiaj wielokulturowej. Uświadamiając sobie (lub odkrywając), że ich bezpośredni przodkowie sprzed kilku zaledwie pokoleń stali często po różnych stronach w wojnach, sporach religijnych czy rasowych, bardziej tolerancyjnie i z większym zainteresowaniem i tolerancją podchodzą później do przedstawicieli innych kultur i ich dziedzictwa materialnego i duchowego. Nie jest to oczywiście zjawisko ograniczone do Ameryki, choć tam występuje ze względów historyczno-kolonialnych w największym nasileniu [Nash 2002].

Chociaż archiwa i biblioteki stanowią podstawowe miejsce wyszukiwania informacji o przodkach, nie są to miejsca jedyne. Z wielu mniej oczywistych i często przypadkowych (jak muzea, zabytki, pomniki, kościoły, itd.) najczęściej odwiedzane są cmentarze, napisy na nagrobkach bowiem stanowią cenne źródło i uzupełnienie podstawowych danych genealogicznych o potwierdzone miejsce pochowania. I choć inne motywacje turystyczne również wiodą na cmentarze, w przeciwieństwie do tanatoturystyki [Tanaś 2008] czy turystyki traktującej nekropole jako dzieła sztuki i część dziedzictwa kulturowego, tylko turyści genealogiczni widzą w nich źródła informacji faktograficznej i bardzo często uczestniczą w organizowanych wspólnie przedsięwzięciach inwentaryzacji nagrobków, publikując potem ich wykazy w formie papierowej lub (w ostatnich latach już głównie) w Internecie [Seaton i Lennon 2004]. Taka działalność w ramach czasu wolnego i wyjazdów turystycznych z jednej strony wzmacnia poczucie wspólnoty z innymi genealogami, a z drugiej – ugruntowuje świadomość wartości i sensu działań podejmowanych w ramach swej aktywności turystycznej.

Innym jakościowo rodzajem turystyki genealogicznej jest oczywiście odwiedzanie miejsc związanych z „odkrytymi” przodkami, a więc zwykle następuje po etapie zdobywania informacji. Jest niewątpliwie turystyka symboliczno-rytualna w najczystszym stopniu, najczęściej nie wchodzi bowiem w grę inne motywacje czy wyjaśnienia [Prinke 2008]. Wyprawa do małej wioski na innym kontynencie, w której nie ma niczego, co można by

nazwać „atrakcją turystyczną”, powiązana z niepewnością i obawami dotyczącymi możliwości dojazdu, porozumienia się na miejscu, ewentualnych zagrożeń czy odrzucenia ze strony mieszkających tam bardzo dalekich krewnych, wydaje się całkowitym zaprzeczeniem tradycyjnego rozumienia turystyki. Dla turystów genealogicznych takie właśnie przeżycia stanowią największe doświadczenie, prowadzą do rytualnego „powrotu do gniazda”, symbolicznego „objęcia w posiadanie” i duchowego przeżycia „wspólnoty krwi”. Cytowany wcześniej Rob Reid tak opisuje własne doznania:

Chciałem znaleźć jeszcze coś bardziej namacalnego [niż zapisy w księgach metrykalnych]: mała wioska, którą mój pradziadek opuścił ponad 100 lat temu, w której mieszka nadal rodzina o tym samym nazwisku. Kładąc się spać przed wyjazdem, zastanawiałem się jak to będzie. Może uciekną przede mną? Może się schowają? A może wyjmą butelkę wódki? Był tylko jeden sposób, żeby się przekonać [...].

Na dworcu autobusowym [w Płocku] odczekałem pół godziny na mrozie i w ciemności, aż wreszcie przyjechał autobus i zawiózł mnie do Starożreb. Na miejscu nie było nic poza betonowym przystankiem, ale jak tylko się od niego oddaliłem, towarzyszył mi chór ujadających w ciemności psów. Dalsza wędrówka była bardzo piękna, słońce właśnie wschodziło za mgłą unoszącą się nad zmarzniętą drogą. Ponieważ nie było wielu dróg, a oznakowanie dobre, nie miałem trudności z trafieniem do Piączyna. Akurat kiedy dochodziłem do wioski, mijala mnie konieta z torbą na zakupy. „Czy wiesz gdzie mieszka ta rodzina?” „Tak, drugi dom”. Na tyle już potrafiłem się komunikować po polsku – zdanie dokładnie z moich rozmówek!

Podszedłem do frontu drugiego domu, z zamkniętą bramą i dużym gospodarstwem z tyłu. Kiedy tak czekałem przed furtką, ujadanie psów i gdakanie kur się nasiliło – to odpowiednik dzwonka na polskiej wsi. Starszy ale żwawy mężczyzna wytoczył się ze stodoły, wrzeszcząc coś niezrozumiałego. Powiedziałem, że jestem krewniakiem. [...]

[Po wielu godzinach i szklankach herbaty] znacznie młodsza kobieta weszła do domu. Chwilę potem przyjechał mężczyzna z wąsami i kobieta nieco starsza ode mnie. A jeszcze później nastoletni chłopak. Wstępne powitania niczego jednak nie wyjaśniły. Chociaż nikt z nich nie znał ani słowa po angielsku, kobieta miała nadzwyczajną umiejętność komunikowania się w prosty i jasny sposób, przekraczając wszelkie bariery językowe. Wspólnie rozrysowaliśmy drzewo genealogiczne na kartce papieru – dziadkiem jej męża był Józef, brat mojego pradziadka Ignacego. [...] A więc mężczyzna z wąsami był moim dalszym stryjem, a młoda kobieta i nastolatek moimi odległymi kuzynami. [Reid, 2009]

Tego typu doświadczenia mają znacznie więcej wspólnego z religijną pielgrzymką niż z turystyką pojmowaną tradycyjnie [Graburn 1977, 2001; Prinke 2008]. Ów symboliczny rytuał przejścia, odczucie jedności ze swym dziedzictwem etniczno-kulturowym, autentyzm przeżycia, brak jakiegokolwiek sztuczności czy sceniczności, stanowią zaprzeczenie modelu turystyki w ujęciu Boorstina, MacCannella czy Urryego. Najlepszym wyjaśnieniem istoty turystyki, która obejmuje również (a nawet przede wszystkim) turystykę genealogiczną, jest bez wątpienia ujęcie Cohena [2004], w którym podróż turysty interpretowana jest jako poszukiwanie „własnego centrum” (pojecie przejęte od Eliadego i Turnera [1978]), obszaru sacrum, miejsca przeznaczenia i sensu własnego istnienia [Cohen 2004 (1979)]. Nie musi to być miejsce fizyczne, ale właśnie takie geograficzne zakotwiczenie owej mistycznej hierofanii najpełniej przejawia się w zjawisku turystyki [Timothy i Guelke 2008].

Szersze zainteresowanie genealogią amatorską w Polsce pojawiło się nieco później niż w Europie Zachodniej czy ówczesnej Czechosłowacji. Pierwszą organizacją było Towarzystwo Genealogiczno-Heraldyczne założone w Poznaniu w 1987 r. z inicjatywy

piszącego te słowa, a kilka lat później ukazał się pierwszy poradnik jego autorstwa [Prinke, 1992]. Obecnie działa kilkanaście regionalnych i ponadregionalnych stowarzyszeń genealogicznych, a na rynku księgarskim dostępnych jest kilka pozycji dla amatorów genealogii. Trudno nawet oszacować stopień wpływu tego rosnącego zainteresowania na turystykę krajową, nie było bowiem dotychczas żadnych polskich badań tego zjawiska. Nie ulega jednak wątpliwości, że zarówno turystyka archiwalno-biblioteczna, jak i odwiedzanie miejsc związanych z własnymi przodkami stanowią coraz bardziej znaczącą motywację wyjazdów w czasie wolnym. Podobnie trudno określić poziom turystyki zagranicznej wyjazdowej motywowanej genealogicznie.

Genealogiczna turystyka przyjazdowa to przede wszystkim dwie znaczące grupy: Amerykanie i Niemcy, a w mniejszym stopniu również diaspora żydowska. Pierwsza z nich to nie tylko (a nawet nie przede wszystkim) osoby identyfikujące się z polską kulturą, ale obywatele USA, którzy wśród swych wieloetnicznych przodków mieli również kogoś z Polski. Z kolei genealogzy niemieccy odwiedzają miejsca pochodzenia ich rodzin z obszarów dawnego zaboru pruskiego i ziem północno-zachodnich. Trzeba jednak wyraźnie rozróżnić zjawisko określane jako turystyka nostalgiczna albo sentymentalna, a dotyczące powrotów do miejsc dzieciństwa lub pochodzenia rodziców, o których opowiadali dzieciom, od prawdziwej turystyki genealogicznej, dotyczącej przodków sprzed kilku pokoleń, informacje o których dopiero są odkrywane. Pierwsza z nich ma naturę emocjonalną, a druga intelektualną i symboliczną.

Obsługa ruchu turystycznego o podłożu genealogicznym stawia szczególne wymagania merytoryczne, podobnie jak w pozostałych odmianach turystyki niszowej. Pilot, przewodnik czy tour operator musi nie tylko rozumieć specyfikę motywacji takich turystów, ale również orientować się w procedurach administracyjnych pozwalających na dostęp obcokrajowców do polskich archiwów państwowych i kościelnych, znać sposoby sprawdzania, gdzie znajdują się określone źródła i dokumenty, potrafić stawiać hipotezy badawcze dla kolejnych kroków w poszukiwaniach, umieć konstruować i interpretować tablice genealogiczne – słowem, musi sam być genealogiem. Obecnie w Polsce działa kilka osób organizujących indywidualne przyjazdy turystów genealogicznych i pilotujących ich pobyt. Szczególnie wymienić warto grupę *Discovering Roots*, założoną w 1997 r. przez absolwentkę Wydziału Turystyki i Rekreacji AWF w Poznaniu Katarzynę Grycę, anglistkę zajmującą się profesjonalnie fotografią Magdalenę Smolkę, oraz biochemika i bardzo aktywnego działacza Towarzystwa Genealogiczno-Heraldycznego w Poznaniu Łukasza Bieleckiego [Discovering Roots 2001-2003]. Również Iwona Dakiniewicz z Łodzi od wielu lat aktywnie pilotuje amerykańskich turystów genealogicznych, a także regularnie publikuje teksty informacyjne w czasopiśmie wydawanym przez Polish Genealogical Society of America w Chicago.

Kierunkiem dalszych badań nad rzeczywistym rozmiarem i dynamiką rozwojową tej formy turystyki w Polsce może być analiza czasopism i biuletynów wydawanych przez kilkanaście działających w USA i innych krajach polonijnych towarzystw genealogicznych [Prinke 2006]. Publikują one liczne relacje turystów genealogicznych z wypraw do Polski, przedstawiając związane z tym problemy praktyczne, językowe, administracyjne, a także opisując własne motywy i przeżycia. Również liczne publikacje niemieckich organizacji genealogicznych warte są uwagi, choć w tych dominują bardziej sformalizowane porady i wskazówki dla odwiedzających Polskę w celach genealogiczno-turystycznych [Prinke 1996].

Turystyka genealogiczna przedstawia wyzwanie dla przemysłu turystycznego w podobnym zakresie jak „backpacking”. Jest skrajnie zindywidualizowana, rozproszona i autentyczna, a więc stanowi zaprzeczenie turystyki tradycyjnej, ograniczonej do obszaru „tourist bubble”, w który można inwestować i rozwijać jego atrakcyjność. Rozwijanie turystyki genealogicznej musi polegać na rozwoju globalnym, a więc przede wszystkim infrastruktury transportowej, tak by dojazd do dowolnego miejsca w kraju był w miarę dostępny. Na poziomie samorządów gmin i małych miejscowości, które nie mają środków i

możliwości na kreowanie tradycyjnych atrakcji turystycznych, możliwe jest, przy stosunkowo niewielkich nakładach, dotarcie z precyzyjną i ukierunkowaną ofertą do organizacji genealogicznych. Wymaga to jednak właściwego przygotowania badawczego, które pozwoli zidentyfikować najważniejsze elementy motywacji turystów genealogicznych i wykorzystać je marketingowo.

Bibliografia

- Basu, P., 2004, *Route Metaphors of Roots-Tourism in the Scottish Diaspora* [w:] S. Coleman, S., Eade, J. (red.), *Reframing Pilgrimage: Cultures in Motion*, Routledge, London, s. 153-178
- Birtwistle, M., 2005, *Genealogical tourism: The Scottish market opportunities* [w:] Novelli, M. (red.), *Niche tourism. Contemporary issues, trends and cases*, Elsevier, Oxford, s. 59-72
- Boorstin, D. J. , 1961, *The image. A guide to pseudo-events in America*, reedycja Vintage Books 1992
- Chee Beng Tan et al., 2001, *Tourism, anthropology and China: In memory of Professor Wang Zhusheng*, White Lotus Press, Banglamung, Thailand
- Cohen, E., 2004, *Contemporary tourism: Diversity and change* (Tourism Social Science Series), Elsevier Science
- Discovering Roots*, 2001-2003, <http://www.discovering-roots.pl>
- Dworzaczek, W., 1959, *Genealogia*, PWN, Warszawa
- Fowler, S., 2003, *Ancestral tourism*, Insights, March: D31-D36
- Goldsmith, R. A. (2004), *The philatelic tourist. Combining work and play*, American Philatelist, August 2004, 708-712
- Graburn, N. , 1977, *Tourism: The sacred journey* [w:] Smith, V. L. (red.), *Hosts and guests: Anthropology of tourism*, University of Pennsylvania Press, Philadelphia, (wyd. 2: 1989), s. 17-32
- Graburn, N. , 2001, *Secular ritual: A general theory of tourism* [w:] Smith, V. L., Brent, M. (red.), *Hosts and guest revisited: Tourism issues in the 21st century (Tourism Dynamics)*, Cognizant Communication Corporation, s. 42-52
- Haley, A. (1976), *Roots: The Saga of an American Family* (wyd. polskie *Korzenie*, 1982)
- Hom Cary, S., 2004, *The tourist moment*, Annals of Tourism Research, 31, s. 61-77
- Howells, C., 2001, *Cyndi's List: A Comprehensive List of 70,000 Genealogy Sites on the Internet*, Baltimore: Genealogical Publishing Company
- Jafari, J. (red.), 2000, *Encyclopedia of tourism* (Routledge World Reference), Routledge, London
- Long, P., Palmer, N. J. (red.), 2007, *Royal Tourism: Excursions around Monarchy* (Tourism and Cultural Change), Channel View Publications
- MacCannell, D., 2002, *Turysta. Nowa teoria klasy próżniaczej*, tłum. E. Klekot, A. Wiczorkiewicz, Warszawskie Wydawnictwo Literackie Muza, Warszawa (oryginalne wydanie 1976)
- Mączak, A., 1978, *Życie codzienne w podróżach po Europie w XVI i XVII w.*, Warszawa
- Mączak, A., 1998, *Odkrywanie Europy. Podróże w czasach renesansu i baroku*, Warszawa
- Mączak, A., 2001, *Peregrynacje, wojaże, turystyka*, wyd. 2 popr. i uzupełn., Warszawa
- McCain, G., Ray, N. M., 2003, *Legacy tourism: the search for personal meaning in heritage travel*, Tourism Management 24, s. 713-717
- Nash, C., 2002, *Genealogical identities*, Environment and Planning D: Society and Space 20, s. 27-52
- Nash, C., 2003a, *'They're family!': cultural geographies of relatedness in popular genealogy* [w:] Armed, S., Fortier, A.-M., Sheller, M. (red.), *Uprootings/Regroundings: Questions of Home and Migration*, Berg, Oxford-New York, s. 179-203
- Nash, C., 2003b, *Setting roots in motion: genealogy, geography and identity* [w:] Trigger, D., Griffiths, G. (red.), *Disputed Territories: Land, Culture and Identity in Settler Societies*, Hong Kong University Press, Hong Kong, s. 29-52
- Podemski, K., 2005, *Socjologia podróży*, Wydawnictwo Naukowe UAM, Poznań

- Prinke, R. T., 1992, *Poradnik genealoga amatora*, Wydawnictwo Polonia, Warszawa (wyd. 2: 2007, Zysk i S-ka, Poznań)
- Prinke, R. T., 1996, *Die Genealogisch-Heraldische Gesellschaft in Poznan/Polen* [w:] *Ratgeber '95. Familienforschung Mittel- und Osteuropa*, Verlag Degner & Co., Neustadt an der Aisch, 1996, s. 112-115
- Prinke, R. T., 2004, *Miedzy nostalgia a ironia. Niektóre wątki postmaccannellowskiej refleksji nad turystyką* [w:] Kazimierczak, M. (red.), *Turystyka w humanistycznej perspektywie*, Akademia Wychowania Fizycznego, Poznań, s. 41-48.
- Prinke, R. T., 2006, *Towarzystwa genealogiczne* [w:] Kazimierz Dopierała (red.), *Encyklopedia polskiej emigracji i Polonii*, Oficyna Wydawnicza Kucharski, Toruń, t. 5 (S-Z), s. 134-135.
- Prinke, R. T., 2007, *Mysterium tremendum: rytuał turystyki i duchowość New Age* [w:] Kazimierczak, M. (red.), *Turystyka i podróżowanie w aksjologicznej perspektywie*, Akademia Wychowania Fizycznego, Poznań, s. 109-118
- Prinke, R. T., 2008, *Turystyka symboliczna. Zachowania rytualne w aksjologii podróżowania* [w:] Kazimierczak, M. (red.), *W kręgu humanistycznej refleksji nad turystyką kulturową*, Akademia Wychowania Fizycznego, Poznań, s. 59-71
- Przeclawski, K., 1996, *Człowiek a turystyka. Zarys socjologii turystyki*, ALBIS, Kraków
- Reid, R., 2009, *Back before I was Polish...*, Rodziny. The Journal of the Polish Genealogical Society of America, Spring 2009, s. 5-7
- Robinson, M., Novelli, M., 2005, *Niche tourism: An introduction* [w:] Novelli, M. (red.), *Niche tourism. Contemporary issues, trends and cases*, Elsevier, Oxford, s. 1-14
- Santos, C. A., Yan, G., 2009, *Genealogical tourism. A phenomenological examination*, Journal of Travel Research (tekst udostępniony mi przez Autorkę przed publikacją)
- Scottish Tourist Board (2001), *Genealogy Tourism Strategy and Marketing Plan*
- Seaton, A. V., Lennon, J. J., 2004, *Thanatourism in the early 21st century: Moral panics, ulterior motives and alterior desires* [w:] Singh, T. V. (red.), *New horizons in tourism: Strange experiences and stranger practices*, CAB International
- Tanaś, S., 2008, *Przestrzeń turystyczna cmentarzy: wstęp do tanatoturystyki*, Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, Łódź
- Timothy, D. J., *Genealogical mobility: Tourism and the search for a personal past* [w:] Timothy, D. J., Guelke, J. K. (red.), 2008, *Geography and genealogy. Locating personal pasts* (Heritage, Culture and Identity), Ashgate, Aldershot, s. 115-136
- Timothy, D. J., Guelke, J. K. (red.), 2008, *Geography and genealogy. Locating personal pasts* (Heritage, Culture and Identity), Aldershot: Ashgate
- Turner, V., Turner, E., 1978, *Image and pilgrimage in Christian culture*, Columbia University Press, New York
- Uriely, N., 2005, The tourist experience. Conceptual development, *Annal of Tourism Research*, 32, 199-216
- Urry, J., 1990, *The tourist gaze. Leisure and travel in contemporary societies*, London: Sage (wyd. 2 rozszerzone: 2002; edycja polska: *Spojrzenie turysty*, tłum. A. Szulżycka, PWN 2007).

Genealogical tourism

Abstract

Growing popularity of searching for information about ancestors, which continues for the last thirty years, resulted in the appearance of a new kind of tourism, noticed by professional literature only at the beginning of the current century. Genealogical tourists take trips to archives and libraries, on the one hand, and on the other – to places connected with their ancestors. The second direction should be especially recognized as being a lot different from traditional tourism, as it does not limit itself to places which are attractive. These tourists have very different motivation, closer to the pilgrimage ritual but, unlike pilgrims, they head to places which have a very individualized symbolic meaning. Standard ways of supporting tourism development by the government and by tourist industry do not apply here and new marketing methods must be worked out.